

Chcieć to móc, czyli All In UJ

– str. 5

**Dlaczego warto angażować się
w wolontariat?**

– str. 9

**Kobiety grające w piłkę nożną?
Czemu nie? Nasze radzą sobie coraz lepiej!**

– str. 20

**Barbara Derlak, studentka UJ,
wokalistka grupy Chłopcy Kontra Basia**

– str. 16

Co słysząc na Uniwersytecie Jagiellońskim

Wieści z uczelni

Kolejny sukces Słowianek



Reprezentacja Zespołu Pieśni i Tańca UJ „Słowianki” po raz kolejny zdobyła uznanie jury. Podczas zorganizowanego w Malborku X Ogólnopolskiego Konkursu Tańców Polskich „O Muszlę Bałtyku” na podium stanęły dwie reprezentujące naszą uczelnię pary. Pierwsze miejsce w kategorii VI zajęli Wiktoria Sawka oraz Piotr Bełz. W kategorii V A – wysoką, drugą lokatę uzyskali Ania Woźniak i Kamil Hydzik. Swoją taneczną pasję zaprezentowała także Marta Wolff-Zdzienicka oraz Mateusz Radwan – para zajęła IV miejsce kategorii VI. W konkursie uczestniczyło ponad 100 par z całej Polski. Głównym celem turnieju jest ochrona dziedzictwa narodowego, propagowanie polskich tańców narodowych wśród społeczeństwa oraz rozbudzanie tanecznych zainteresowań wśród młodych osób. Patronat honorowy nad „Muszlą Bałtyku” objęli marszałek Pomorza, starosta malborski oraz burmistrz Malborka. Wszystkim tancerzom reprezentującym Uniwersytet Jagielloński serdecznie gratulujemy!

KATARZYNA KOŁODZIEJ

Biznes muzyczny



Jaki sposób zarządzania w biznesie muzycznym jest najbardziej skuteczny? Ile warte są social media w promocji artysty? Z czym wiąże się podpisanie kontraktu z dużą wytwórnią muzyczną? Między innymi te tematy podjęli zaproszeni goście podczas pierwszego z czterech paneli dyskusyjnych, którego temat przewodni brzmiał: „Zarządzanie w biznesie muzycznym”. Spotkanie odbyło się 15 listopada. Zagadnienia trzech pozostałych paneli, to: „Jak zorganizować koncert”, „Niekonwencjonalne metody promocji marketingowej” i „Finansowanie działalności zespołu muzycz-

nego”. Spotkania mają charakter otwarty dla publiczności. Odbędzie się w Forum Przestrzenie (ul. Marii Konopnickiej 28) w dniach: 6 i 13 grudnia oraz 24 stycznia. Więcej informacji uzyskasz na stronie internetowej www.kultura.uj.edu.pl wchodząc w zakładkę wydarzenia. Akcję organizuje Instytut Kultury UJ.

KAMIL KLIMEK

Wyróżnienie akademickiego naukowca

Dr hab. Bogdan Damski, adiunkt w Zakładzie Optyki Atomowej Instytutu Fizyki im. Mariana Smoluchowskiego na Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ, uhonorowany został przez Ministra Nauki. Nagroda I stopnia, którą otrzymał, przyznana została za jego szczególne osiągnięcia naukowe. Nagrodę wręczyła Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego prof. Barbara Kudrycka podczas uroczystości na Zamku Królewskim w Warszawie. Dr hab. Damski w 2003 roku na naszej uczelni uzyskał stopień doktora nauk fizycznych w zakresie fizyki. W latach 2003-2005 był stypendystą fundacji Humboldta w Instytucie Fizyki Teoretycznej w Hanowerze, natomiast od 2005 do 2012 roku pracował w Los Alamos National Laboratory w USA. 3 czerwca odbyła się jego promocja habilitacyjna w Collegium Maius UJ.

JOANNA PAWLIK

Profesor odznaczony medalem



Prof. Janusz Skalski, kierownik Kliniki Kardiologii Dziecięcej w Polsko-Amerykańskim Instytucie Pediatrii Wydziału Lekarskiego UJ CM, otrzymał medal Gloria Medicinæ. Odznaczenie to przyznawane jest przez Polskie Towarzystwo Lekarskie osobom szczególnie zasłużonym w dziedzinie medycyny. Kapituła wyróżniła profesora Skalskiego m.in. „za najwyższy szacunek dla zdrowia i życia ludzkiego, za sumien-

ne i godne wykonywanie sztuki leczenia oraz za podtrzymywanie honoru i szlachetnych tradycji stanu lekarskiego”. Profesor jest specjalistą w zakresie kardiologii dziecięcej. Za swoje dokonania wielokrotnie nagradzany był różnymi wyróżnieniami i odznaczeniami m.in. Orderem Uśmiechu i nagrodą Złoty Skalpel. Uroczystość wręczenia medalu odbyła się 8 listopada w Warszawie. Medale Gloria Medicinæ ustanowiono w 1990 roku z inicjatywy prezesa Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, profesora Jerzego Woy-Wojciechowskiego. Profesor Skalski jako wyróżniony Gloria Medicinæ, znalazł się wśród takich osobowości jak m.in: Zbigniew Religa, Jerzy Sadowski, Jacek Puchała i Wojciech Rowiński.

JOANNA PAWLIK

Studenci dostaną więcej

Warto znaleźć się wśród 10 procent najlepszych żaków na swoim kierunku. Wiązać się z tym nie tylko korzyści intelektualne, ale i finansowe, a te w tym roku akademickim będą wyższe niż wcześniej. Wiemy doskonale, że życie studenta bywa ciężkie, a jego portfel grubością nie grzeszy. Jednak wcale nie musi tak być. Ci szczęśliwcy, którzy otrzymają w tym roku stypendium rektora, będą się cieszyć dodatkowym zastrzykiem gotówki w wysokości 450 zł miesięcznie. To o 20 zł więcej w stosunku do ubiegłorocznej stawki. Zawdzięczamy ten fakt Uczelnianej Komisji Ekonomicznej Samorządu Studentów UJ, której wniosek został zaakceptowany przez władze naszej uczelni. O stypendium ubiegać się mogą żacy, którzy uzyskali wysoką średnią ocen bądź posiadają osiągnięcia naukowe, artystyczne lub sportowe.

MAŁGORZATA KOZIEJ

Na stypendium do Rosji

Jeśli chcesz studiować u naszych wschodnich sąsiadów, podszlifować język, zdobyć nowe doświadczenia i nawiązać międzynarodowe znajomości, teraz masz taką możliwość dzięki programowi Erasmus Mundus.

Trwają właśnie konkursy w ramach projektów Eranet- Mundus i Eranet Plus, które oferują wyjazdy w celach naukowych i edukacyjnych do rosyjskich ośrodków akademickich w roku 2014/2015. Studenci, doktoranci i pracownicy UJ, którzy podejmą walkę o prestiżowe stypendium, będą mogli spędzić 6 lub 10 miesięcy na jednej z dziewięciu uczelni partnerskich. Zwycięzcom konkursów zapewnione zostaną bardzo dobre warunki finansowe: 1000 euro miesięcznie, ubezpieczenie i zwrot kosztów podróży. Aplikować można do 20 grudnia. Więcej informacji znajdziecie na stronach internetowych projektów www.eranetmundus.ub.edu, www.eranetplus.ub.edu.

MAŁGORZATA KOZIEJ

Szukamy dziennikarzy i fotografów

Publikuj w „WUJ-u”!!!

Redakcja „Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego” poszukuje młodych dziennikarzy chętnych do współpracy. Szukamy osób piszących, fotografujących oraz rysowników. Jesteśmy otwarci na tych, którzy mają swoje pomysły na teksty, ale pomożemy też znaleźć temat. Zapraszamy do współtworzenia pisma wydawanego od 1990 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zainteresowane osoby prosimy o kontakt pod adresem e-mail: wuj.redakcja@gmail.com.



Znajdź „WUJ-a” na Facebooku!

Na naszym profilu znajdziesz część artykułów publikowanych w wersji papierowej pisma, wieści z UJ, ciekawe teksty pochodzące z innych pism, a także materiały dotyczące życia akademickiego. Na Facebooku mamy też dla Was konkursy, galerie zdjęć, wiadomości o wydarzeniach kulturalnych i... niespodzianki. Do zobaczenia w internecie!



NAKŁAD

TEKST: RYSUNKI: JUSTYNA KIERAT



Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

e-mail: wuj.redakcja@gmail.com, strona internetowa: www.issuu.com/pismowuj

Redaktor naczelny: Bartek Borowicz. **Zespół:** Justyna Kierat (rysunki), Paulina Kozłowska (foto), Dorota Sak (rysunki), Magdalena Pulikowska, Katarzyna Kołodziej, Iza Modrzewska, Hanna Sokółska (foto), Alicja Szyrszeń, Anna Michałowska, Ewa Klewar, Ewa Sablik, Magda Zarzycka, Jolanta Pabian, Joanna Pawlik, Małgorzata Koziej, Marta Zabłocka, Ewa Sas, Martyna Słowik, Katarzyna Rodacka, Marta Różańska, Justyna Ciszek, Małgorzata Marchwiana, Dominika Gil, Agata Tondera (foto), Karolina Jędras, Damian Wiśniowski, Kajetan Owczarek, Emil Regis, Tomasz Ramus, Wojtek Kamiński (foto), Mateusz Wawrzynowi i Mateusz Wiskulski. **Korekta:** Ewa Kuśmirek **Oktładka:** archiwum zespołu Chłopcy Kontra Basia.

Redaktorzy techniczni: Ola Krzyżostaniak, Jacek Gruszczyński. **Reklama:** wuj_reklama@op.pl

Numer zamknięto: 20 listopada 2013 r. **Druk:** Inspirations Media

Pismo dofinansowane przez Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.



Uniwersytecki Dzień Pamięci

W 74. rocznicę Sonderaktion Krakau, 6 listopada, odbyły się uroczystości upamiętniające tragiczne wydarzenia.

Uczczono w ten sposób pamięć 183 krakowskich profesorów i wykładowców, aresztowanych oraz wywiezionych do obozów w koncentracyjnych w Sachsenhausen i Dachau. Na krakowskich cmentarzach złożono wieńce, odsłonięto także po renowacji nagrobek wybitnego geologa i paleontologa prof. Ludwika Zejsznera. – To bardzo smutne refleksje i wspomnienia, ale są konieczne, żeby iść do przodu, budować przyszłość i żeby

te przyszłość budować na prawdzie. Każda inna sytuacja prowadzi tylko do nieporozumień – mówił rektor UJ prof. Wojciech Nowak podczas głównej części obchodów w sali nr 56 Collegium Novum. W tym samym miejscu, 74 lata wcześniej, hitlerowcy zgromadzili krakowskich profesorów tuż przed ich aresztowaniem. Jak podkreślał prof. Wojciech Nowak, tego dnia uderzono w to, co najbardziej zaboli – w polską inteligencję. Aby ją zniszczyć.

W obchodach udział wzięły delegacje wykładowców i studentów, rodziny ofiar, krakowski korpus dyplomatyczny, władze regionu oraz władze UJ i partnerskiego Uniwersytetu Ruprechta-Karola w Heidelbergu. Jego rektor, prof. Bernhard Eitel, w swojej mowie zaznaczył, że nie zna innego uniwersytetu, który ucierpiałby tak bardzo jak Uniwersytet Jagielloński. – Spoglądając wstecz, wspólnie składamy dziś hołd ofiarom faszyzmu, w zjednoczonej

demokratycznej Europie patrzymy w przyszłość, wierni europejskim ideałom uniwersyteckim – mówił.

Podczas uroczystości po raz jedenasty wręczono także nagrodę im. Stanisława Kutrzeby w dziedzinie ochrony praw człowieka w Europie. Nagroda umożliwia roczny pobyt naukowy na uniwersytecie w Heidelbergu. Jej laureatką została Barbara Stępień, doktorantka prawa UJ.

EWA KLEWAR



W obchodach udział wzięły delegacje wykładowców i studentów, rodziny ofiar, krakowski korpus dyplomatyczny, władze regionu oraz władze UJ i partnerskiego Uniwersytetu Ruprechta-Karola w Heidelbergu.

Odszedł wybitny literaturoznawca

Zmarł prof. Henryk Markiewicz

Guru polonistyki, emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego zmarł 31 października 2013 roku w wieku 91 lat.

Naukowiec urodził się w rodzinie żydowskiej w 1922 roku w Krakowie. Już w dzieciństwie i młodości zaszczepiono mu zamiłowanie do kultury i literatury. Dziewięć lat starszy kuzyn stał się dla chłopca mentorem. To z nim przyszły profesor chodził do kina, teatru i omawiał przeczytane lektury. Jako jeden z najszcześniejszych dni w swoim życiu Henryk Markiewicz wspominał ten, gdy nauczył się samodzielnie czytać i nie musiał prosić dorosłych o głośną lekturę. Debiut prasowy młodzieniec w dużej mierze zawdzięczał starszemu ku-

zynowi oraz rodzicom, dla których prasa stanowiła ważny element życia codziennego.

W czasie II wojny światowej Henryk Markiewicz stracił matkę i młodszego brata. Zmuszony wraz z ojcem do pracy przy wyrębie lasu na Uralu opuścił Lwów. Wkrótce trafił do Uzbekistanu, gdzie zmarł jego ojciec. Profesor rozpoczął pracę w szpitalu w Andżanie, jako sanitariusz, aby następnie prowadzić tam szkołę.

Po zakończeniu działań wojennych rozpoczął studia w Krakowie, następnie wykładał na UJ.

Był wieloletnim zastępcą redaktora naczelnego „Pamiętnika Literackiego” oraz redaktorem Polskiego Słownika Biograficznego. Współpracował z takimi tytułami jak: „Życie Literackie”, „Przegląd”, „Gazeta Wyborcza” czy „Rzeczpospolita”.

Był właścicielem potężnego księgozbioru, który przechowywał w swoim czteropokojowym mieszkaniu w Krakowie. Całą kolekcję przekazał Książnicy Pomorskiej. Wśród współpracowników uchodził za ciepłego i serdecznego człowieka. – Choć książki były

jego największą pasją i namiętnością, bardzo lubił oglądać telewizję. Ludyczne programy przeplatał filmami z wypożyczalni. Myślę, że traktował to po prostu jako odskocznik – powiedziała w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” Teresa Walas, literaturoznawca i krytyk, współpracująca z profesorem Markiewiczem.

ALICJA SZYRSZEŃ, AUTORKA KORZYSTAŁA Z MATERIAŁÓW „GAZETY WYBORCZEJ – KRAKÓW”

Stowarzyszenie All In UJ

Studencka wspólnota

Działają od roku, a ich fanpage na Facebooku lubi ponad osiem tysięcy osób. Są stowarzyszeniem, którego założeniem jest integracja i aktywizacja wszystkich studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.



Kto stoi za sukcesem młodej organizacji, która w ciągu zeszłego roku akademickiego zrobiła bardzo wiele i udowodniła sobie i innym, że „chcieć to móc”? „All In UJ – Team” to, jak czytamy na stronie internetowej, „osoby szczególnie zaangażowane w życie społeczności studenckiej. Zajmują się koordynowaniem organizowanych wydarzeń. Stoją ponadto na straży przyjętych przez społeczność wartości”.

SPOŁECZNE ZACIĘCIE

„All In UJ” stworzyli Tomasz Pytko, prezes stowarzyszenia, Piotr Nosek oraz Michał Sroczyński. Wszyscy trzej są studentami Wydziału Prawa i Administracji UJ, a swoje zacięcie do pracy społecznej odkryli już jakiś czas temu. – Wcześniej każdy z nas działał w różnych organizacjach studenckich, mieliśmy doświadczenie w działalności społecznej i postanowiliśmy założyć coś własnego – wyjaśnia Tomasz Pytko, prezes stowarzyszenia.

Pierwotny pomysł to stworzenie portalu dla wszystkich studentów UJ. Założony 23 sierpnia 2012 roku profil na FB spotkał się dużym zainteresowaniem, podobnie jak strona internetowa www.allinuj.pl. Na początku 2013 roku „All In UJ” uzyskał prawny status stowarzyszenia, a w czerwcu założyciele otrzymali pozwolenie na działalność przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Założeniem organi-

zacji jest aktywizacja i skupienie wszystkich żaków najstarszej polskiej uczelni wokół czterech głównych filarów: nauka, kultura, impreza i sport.

W obecnym roku akademickim członkowie „All In UJ – Team” bardzo liczą na sprawną i przetrzastą współpracę zarówno z Samorządem Studentów UJ, jak i najwyższymi władzami uczelni oraz dydaktykami. Uznanie prof. Wojciecha Nowaka zyskali już w zeszłym roku – w czasie juwenaliów rektor UJ był gościem „Salon All In UJ” – cyklicznych spotkań organizowanych w ramach filaru kultura.

NIEPRZELICZALNE WARTOŚCI

„All In UJ” to organizacja non profit. Członkowie w zamian za swoje zaangażowanie, pracę i twórczy zapał zyskują doświadczenie marketingowe i promocyjne, poznają ludzi z pasją oraz zawiązują przyjaźnie. – Takich rzeczy nie przelicza się na wartości. To działalność społeczna, jeśli ktoś nie czuje tego ducha i za coś chciałby dostawać pieniądze, to może się do tego nie nadaje – tłumaczy Tomasz Pytko. W nowym roku akademickim szeregi „All In UJ – Team” zasilą nowi członkowie, którzy powinni wyróżniać się kreatywnością, odwagą, niekoniecznie doświadczeniem, ale na pewno pomysłowością.

W ramach filaru nauka studenci mają szansę na wymianę spostrze-



Podczas juwenaliów grupa osób ubrała górników przed budynkiem AGH w szatki z logo UJ. Zrobiono zdjęcia z tej akcji i zamieszczono na Facebooku. Akcja została zauważona przez prasę, portale internetowe, a na FB dotarła do 170 tysięcy osób. Za inicjatywą stało All In UJ

żeń i pogłębianie swojej wiedzy podczas międzynarodowych konferencji naukowych. Kultura zapewnia rozrywkę na najwyższym poziomie, dzięki seansom w kinach, teatrach oraz działalności „Salon All In UJ”, w którym gospodarze goszczą gwiazdy sztuki, sportu i nauki. Dział impreza pozwala na lepszą integrację, wspólną zabawę w towarzystwie znajomych ze zniżką studencką i bezpłatnym wejściem do klubu. Najmłodszy filar poświęcony aktywności sportowej cechuje się m.in. wspólnymi wypadami w góry, na narty i seansami meczów piłkarskich. Eventy, jakie tworzy „All In UJ” wymagają wiele wysiłku, świetnej organizacji oraz sprawnej współpracy. – Na start juwenaliów grupa kilku osób ubrała górników przed budynkiem AGH w szatki z logo UJ. Zrobiliśmy fotograficzną dokumentację i zamieściliśmy na FB. Akcja została zauważona przez prasę, portale internetowe, a na FB dotarła do 170 tysięcy osób – opisuje jedno z naj-

oryginalniejszych wydarzeń prezes stowarzyszenia.

BEZ GROSZA Z ZEWNĄTRZ

Organizacja wszystkich akcji wiąże się z kosztami. Członkowie „All In UJ” finansowo radzą sobie znakomicie. Niewielkie koszty pokrycia druku plakatów bądź ulotek finansują z własnej kieszeni. Jako oficjalne stowarzyszenie działające przy uczelni mogą ubiegać się o dofinansowania. – Teraz, kiedy możemy starać się o pieniądze z UJ, to zastanawiam się, na co mamy je wziąć. Przez ostatni rok udało zrobić się wszystko bez żadnych pieniędzy – puentuje Tomasz Pytko.

Plany na przyszłość to przede wszystkim uzyskanie stałego lokum na uczelni. Własne pomieszczenie jest w stanie zadowolić młodych społeczników, którzy z pewnością udowodnią, że „All In UJ” dopiero rozkręca swą niebanalną działalność.

ALICJA SZYRSZEŃ



„All In UJ” to organizacja non-profit. Członkowie w zamian za swoje zaangażowanie, pracę i twórczy zapał zyskują doświadczenie marketingowe i promocyjne, poznają ludzi z pasją oraz zawiązują przyjaźnie.

Biuro Karier na UJ

Studia, doświadczenie i kariera

Gdy rozpoczynają studencką przygodę, niewielu z nich planuje swoją karierę zawodową. Ich myśli krążą wokół nowych znajomych, harmonogramu zajęć, integracji czy pasji i zainteresowań. Aczkolwiek z każdym rokiem akademickim zbliżają się do końca swej intelektualnej przygody i wówczas warto zastanowić się, jak znaleźć interesującą pracę.

Rynek pracy w Polsce nie jest zbyt taskawy dla młodych absolwentów. Pracodawcy żądają doświadczenia, przyjmują na bezpłatne staże lub oświadczają, że nie ma wolnych etatów. Takie wydarzenia potrafią zniechęcić i odstraszyć. Warto pamiętać, że na Uniwersytecie Jagiellońskim od 2001 roku działa Biuro Karier. Instytucja, która zawsze udziela pomocy i wsparcia przy budowaniu swojej ścieżki zawodowej zarówno studentom, jak i absolwentom najstarszej polskiej uczelni.

PLANUJ, KONSULTUJ, SZUKAJ

Gdy wciąż nie wiesz w jakim zawodzie szukać pracy oraz gdzie twoje kompetencje i umiejętności zostaną docenione, umów się za pomocą e-maila na spotkanie z doradcą zawodowym z Biura Karier UJ (siedziba: ul. Straszewskiego 25/12). Jednym z założeń uczelnianej jednostki jest świadczenie usług doradczych, dostosowanych do indywidualnych potrzeb każdego klienta. Może właśnie po rozmowie z pracownikiem Biura Karier UJ inaczej spojrzysz na siebie oraz swoje plany i wkrótce rozpoczniesz właściwy rozwój zawodowy.

W siedzibie biura oraz na Kampusie UJ możesz skonsultować swoje dokumenty aplikacyjne i przygotować się do rozmowy kwalifikacyjnej. – Jestem bardzo zadowolona ze spotkania. Sądziłam, że moje CV jest poprawne, a jednak było kilka błędów, których nie zauważyłam – opowiada o swojej konsultacji Karolina Kot, tegoroczna absolwentka Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ. Po czym dodaje: – Oprócz tego śmiało można zadać nurtujące nas pytania. Zastanawiałam się, czy uwzględnić w CV języki obce, których znajomość jest na podstawowym poziomie. Okazało się, że w niektórych przypadkach warto takie dane zawrzeć – dodaje absolwentka UJ. Opinia profesjonalisty jest darmowa i niezwykle pomocna.



Główną ideą Biura Karier UJ jest wspieranie studentów i absolwentów w wejściu w życie zawodowe. Dlatego też pracownicy biura zapraszają wszystkich zainteresowanych na bezpłatne warsztaty i szkolenia.

Na początku dobrze jest zainvestować w staże i praktyki. Zdarza się, że są bezpłatne, ale umożliwiają zdobycie bezcennego doświadczenia oraz nowych umiejętności, które zaprocentują na następnych etapach ścieżki zawodowej. Aby ubiegać się o staż czy o pracę, należy rzetelnie przygotować dokumenty aplikacyjne. – Oferujemy pomoc odnoszącą się do samego procesu poszukiwania pracy: pisania CV, planowania kariery i skutecznego przedstawienia swoich kompetencji podczas rozmowy kwalifikacyjnej – wyjaśnia Olga Frey, psycholog i szkoleniowiec z Biura Karier UJ.

Na stronie internetowej uczelnianego biura codziennie publikowane są oferty staży, praktyk i pracy. Warto monitorować to źródło, bo często znane firmy i przedsiębiorstwa zamieszczają ogłoszenia o wolnych wakatach.

NIE JESTEŚ SAM

Główną ideą Biura Karier UJ jest wspieranie studentów i absolwentów w wejściu w życie zawodowe. Dlatego też pracownicy biura zapraszają wszystkich zainteresowanych na bezpłatne warsztaty i szkolenia. – Dotyczą one m.in. rozwoju umiejętności interpersonalnych, autoprezentacji czy zarządzania sobą w czasie. Podczas spotkań z ekspertami, udzielamy informacji z zakresu zakładania własnej działalności gospodarczej, pozyskiwania funduszy, budowania profesjonalnego biznesplanu czy sztuki negocjacji – wymienia Olga Frey. Zwykle szkolenia są jednodniowe, aby się na nie zapisać, należy wysłać e-mail i czekać na potwierdzenie swojego udziału.

Biuro Karier prowadzi projekt badawczy „Losy zawodowe absolwentów Uniwersytetu Jagielloń-

skiego”, który nawiązuje do tradycji zachodnioeuropejskich szkół wyższych. Takie badania dostarczają użytecznej wiedzy zarówno władzom uczelni, jak i kandydatom na studia, studentom, absolwentom oraz pracodawcom. Absolwenci UJ badani są dwukrotnie: po sześciu miesiącach od daty egzaminu magisterskiego/licencjackiego i po trzech oraz pięciu latach od daty egzaminu magisterskiego/licencjackiego.

Jeśli już dziś myślisz o swoim zawodowym rozwoju, o tym jak śmiało i odważnie poruszać się na rynku pracy, to koniecznie zajrzyj na stronę internetową www.biurokarier.uj.edu.pl i polub fanpage Biura Karier UJ na Facebooku.

ALICJA SZYRSZEŃ

Zaplecze naukowe UJ

CITTRU wspiera młodych naukowców



Centrum Innowacji, Transferu Technologii i Rozwoju Uniwersytetu zrodziło się z inicjatywy Andrzeja Rysia i byłego rektora UJ prof. Franciszka Ziejki. Bazując na doświadczeniu ośrodków takich jak Heidelberg, Oxford, Uppsala i Harvard, stworzono jednostkę, która z powodzeniem wspiera zaplecze naukowe UJ i jest wzorem zmian dla innych uczelni. O CITTRU opowiedziały Agnieszka Iwan, kierowniczka oraz Gabriela Konopka-Cupiał, koordynatorka Zespołu ds. Innowacji.

Czy w momencie przejmowania opieki nad CITTRU w 2006 roku miała Pani jakieś konkretne plany, co zmodyfikować, co ulepszyć?

Nie wchodziłam w strukturę, bo w niej już byłam i działałam. Pełniłam funkcję zastępcy kierownika, więc wizja, którą wtedy realizowaliśmy, była wspólną wizją. Była to raczej kontynuacja i poszerzenie tego, od czego zaczynaliśmy. A zaczynaliśmy od kilku osób, z dosyć wąskimi zadaniami, by w ciągu kilku lat znacząco rozszerzyć zakres działań i skład zespołu.

Nawiązując do działań CITTRU, jakie miejsce w kontekście Waszych zadań zajmują studenci?

W głównej mierze jesteśmy jednostką świadczącą usługi dla pracowników naukowych i doktorantów. W mniejszym zakresie możemy zaproponować coś studentom. Ale jeśli jakiś student – co się zdarza – uczestniczy w projektach naukowych mających potencjał wdrożeniowy, to oczywiście jest on dla nas bardzo ważny. Jest naszym potencjalnym klientem.

Wśród propozycji CITTRU znajdują się liczne i różnorodne szkolenia. Jaka jest ich rola, jak są oceniane?

Uczestnicy naszych szkoleń często wracają na kolejne kursy. Zajęcia są popularne i na pewno będziemy je kontynuować. Uposzczelnianie wiedzy w obszarze, którym się zajmujemy, jest ważne, bo pokazuje pracownikom naukowym, że warto współpracować z gospodarką, że warto zająć się opatentowaniem własnego projektu. Przede wszystkim wspiera-



Stoisko CITTRU na targach Achema we Frankfurcie.

my naukowców w rozwoju wynalazków, pozyskiwaniu partnerów biznesowych, promowaniu ich idei na zewnątrz. Nasz zespół pomaga też w poszukiwaniu środków na badania.

Jakie są najbardziej obiecujące kierunki współpracy – dziedziny wiedzy z największym potencjałem.

Wynalazkami, które oferujemy na zewnątrz, są głównie osiągnięcia Wydziału Chemii: nowe materiały do zastosowań biomedycznych i przemysłowych. Farmacja, czyli nowe leki i terapie – temat zawsze aktualny, potrzebny. Także fizyka, która dostarcza narzędzi – aparatury pomiarowej i medycznej. Od paru lat coraz lepiej rozwijają się koordynowane przez nas badania zlecane przez firmy, instytucje publiczne. Infrastruktura uczelni jest bardzo bogata, oferuje narzędzia służące do wykonania skomplikowanych badań dla firmy, która na przykład potrzebuje odpowiedzi na wyłączenie jedno pytanie

i nie chce kupować drogiej aparatury. Zarządzamy wiedzą ekspercką, którą posiadają nasi humaniści oraz doświadczeniem wynikającym z ich pracy zawodowej. Promujemy i staramy się sprzedawać ją na zewnątrz jako produkt UJ.

Jakie są przykłady takich działań? Jaką część oferty biznesowej UJ one stanowią?

Ilość zleceń z zakresu nauk humanistycznych i społecznych oszacowałabym na jakieś 50 procent. Jednak kwotowo przeważają oferty techniczne, są po prostu droższe. Powracając do humanistów – psycholodzy na przykład budują scenariusze gier, geografowie wykonują ekspertyzy dotyczące działalności na poziomie lokalnym. Są takie osoby jak prof. Jarosław Górniak (Wydział Filozoficzny), które stale realizują prace zlecane.

U progu nowego roku akademickiego chciałabym prosić o wskazówki dla obecnych i przyszłych naukowców, stu-

dentów. Może jakieś trendy, za którymi warto podążać?

Chciałam podkreślić, że jest szczególnie dużo nowych narzędzi dla osób młodych. Nie chodzi tylko o prowadzenie badań, ale budowanie własnych kompetencji, modelowanie ścieżek kariery. Dotyczy to również współpracy nauki z biznesem. Możliwości są, tylko trzeba wykonać pewien wysiłek, aby je wykorzystać. Bo one nie leżą jak tyżka w szufladzie. Ale sięgnięcie po nie wcale nie jest bardzo skomplikowane. Myślę, że teraz młodzi ludzie są przyzwyczajeni do tego, że jeżeli chcą realizować jakiegolwiek działania czy to społeczne, czy zawodowe, mogą tworzyć projekty, starać się o grant. Formułowanie, udowadnianie tego, dlaczego ktoś potrzebuje pieniędzy lub dofinansowania i dlaczego ktoś inny ma te pieniądze wyłożyć – to bardzo istotna umiejętność.

ROZMAWIAŁA
KATARZYNA KOŁODZIEJ

Marzenie o lepszym świecie

Czy dziwne nazwy kierunków przyciągają więcej kandydatów? Niekoniecznie. W tym roku na zaawansowane materiały i nanotechnologię były aż cztery nabory. Chyba nie wszyscy, którzy przeszli rekrutację, wiedzieli co właściwie będą studiować.

Zaawansowane materiały i nanotechnologia to studia działające na UJ zaledwie od 6 lat. Są spadkobiercą kierunku inżynieria materiałowa, obecnego na wielu innych uczelniach. ZMiN można ukończyć z tytułem magistra, nie kształci się tutaj natomiast inżynierów. Studia prowadzą dwa wydziały: Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ oraz Wydział Chemii UJ.

W STRONĘ DOSKONAŁOŚCI

Czym jest nanotechnologia i dlaczego warto ją studiować? Odpowiada prof. Jacek Kołodziej, kierownik studiów ZMiN: – Nanotechnologia to interdyscyplinarne pole badawcze, które jest na styku nauki o materiałach, fizyki i chemii. Angażuje bardzo wysokie poziomy wiedzy, takie jak zjawiska kwantowe. Jest to konieczne, żeby zrozumieć skąd się bierze np. szczególna wytrzymałość niektórych materiałów. Wszyscy marzymy, żeby żyć w świecie, który jest czysty, gdzie energia jest tania, a żywność zdrowa. Musimy odejść od technik produkcji, które zatrują środowisko. Przykładowo, zobaczymy jak zmieniła się konstrukcja ramy rowerowej. Można zauważyć, że na początku ramy te były ciężkie, stalowe, później aluminiowe, a teraz są już z włókna węglowego, lekkiego i wytrzymałego. Jeżeli będziemy robić coraz doskonalsze materiały, ingerować w ich strukturę tak, aby elementy składowe były coraz mniejsze, to możemy wtedy mówić o nanotechnologii – tłumaczy prof. Kołodziej.

CHEMIA MUSI BYĆ

Studenci mówią, że kierunek jest wymagający. Dla niektórych pomocne okazało się zorganizowanie zajęć wyrównawczych. Dzięki temu nawet po klasie humanistycznej można dać sobie radę. Klimat najbardziej sprzyja jednak tym, którzy lubią przedmioty ścisłe. – Ten kierunek jest jak najbardziej dla mnie. Mam zainteresowania chemiczno-fizyczne. Myślę, że grupa ludzi, która teraz ze mną studiuje, jest na mniej więcej równym poziomie. Moje oczekiwania, jeśli chodzi o studia, sprawdziły się pra-

wie całkownie. Z zajęć chyba najbardziej lubię laboratoria z chemii nieorganicznej. Pierwszy raz w życiu mam do czynienia z różnymi substancjami i białym fartuchem. Jak się uda, to po studiach znajdzie się jakaś praca w ramach moich kompetencji. Mam nadzieję, że jest w Krakowie płynny rynek dla świeżych magistrów – podsumowuje Jacek Czaja, student I roku. Pojawiają się jednak także głosy mniej zadowolone. – Okazało się niestety, że ZMiN nie jest moim powołaniem, mimo tego, że studia same w sobie mogą być ciekawe. Oczekiwałam jednak czegoś bardziej ścisłego, niemal inżynierskiego, a jak na razie wszystko bazuje na chemii, na co aż w takim stopniu przygotowana nie byłam. Na pewno nie są to studia aż tak ciekawe, jak sugerować mogłaby na-

zwa i po bardziej wnikliwej analizie oraz rozmowach z wyższymi rocznikami wnioskuję, że to się raczej nie zmienia. Kierunek jak najbardziej dla pasjonatów albo jako uzupełnienie, np. inżynierii materiałowej – twierdzi Olga Oprocha, również studentka I roku.

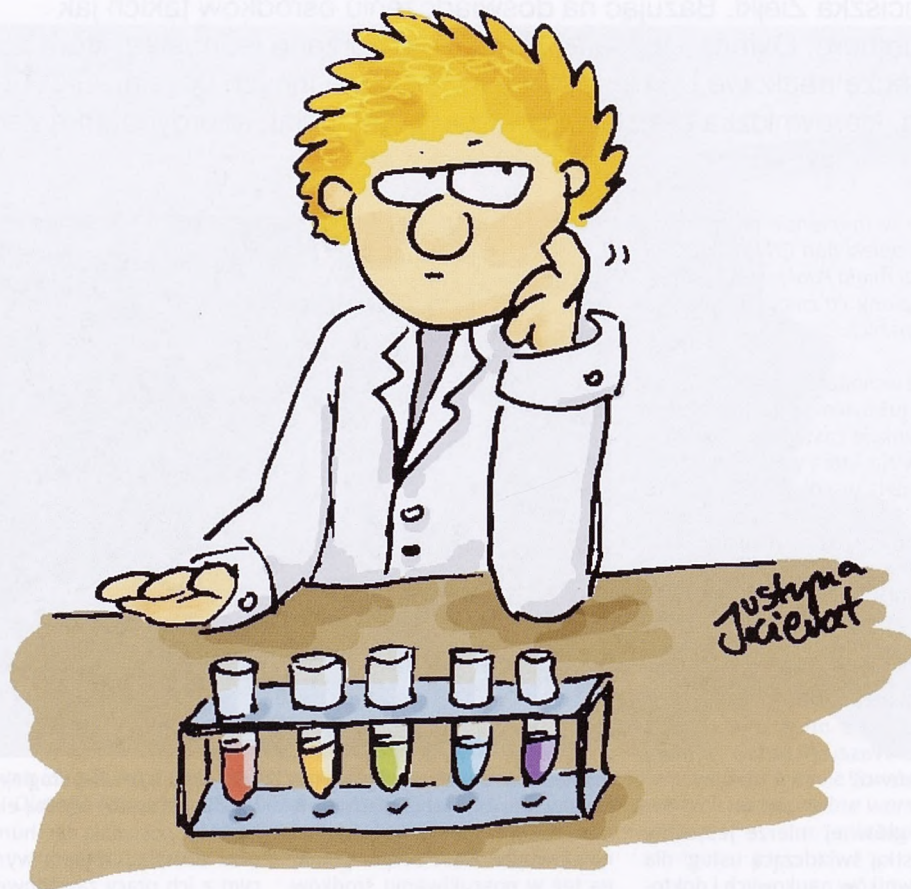
Program łączy fizykę, matematykę, chemię i wiedzę o materiałach. Studenci dostają tu narzędzia niezbędne do samodzielnego kształcenia. Blok kierunkowy obejmuje: wiedzę o materiałach, metody badania i projektowania materiałów, a także laboratoria. Znajdziemy również przedmioty takie jak krystalografia i rentgenografia oraz równowagi fazowe.

SKIEROWANIE

Po studiach nie ma raczej problemu z pracą. Studenci częścio-

wo zostają na uczelni, pracują w Instytucie Fizyki Jądrowej, w laboratoriach AGH, w laboratorium badawczym ABB oraz w firmach informatycznych. Dawniej znajdowali czasem zatrudnienie w bankach. Powstanie centrum badawczego Solaris na terenie III Kampusu UJ stworzy wkrótce możliwości pracy z zakresu badania materiałów. ZMiN przyciąga chwytliwą nazwą. To jednak taki typ studiów, o których trudno powiedzieć, czego właściwie mogą nauczyć. Program obejmuje szerokie dziedziny nauk ścisłych. Kierunek możemy polecić ludziom, którzy lubią patrzeć daleko w przyszłość i wierzą, że nauka stale zmienia nasze życie na lepsze.

MATEUSZ WISKULSKI, EWA SABLİK



Pomagaj innym podczas studiów

Wspomnienie wolontariusza

Przy okazji zaliczenia z literatury i rozmowy o pogardzie Nietzschego wobec „miłosiernego poniżania” praktykowanego przez chrześcijan-słabeuszy, egzaminator wszedł w dygresję o pewnym sędziwym wykładowcy... wolontariuszu. Okazało się, że pan profesor od kilku lat odwiedzał przykutą do łóżka ciężko chorą kobietę. Robił dla niej prozaiczne rzeczy: przynosił zakupy, gotował posiłki, czytał książki. Towarzyszył jej też w donioślejszym momencie – przy jej umieraniu.

Historia profesora i jego podopiecznej przyszła mi na myśl, kiedy kończyłam swoje studia i wolontariuszowanie w Krakowie. Forma pomocy, w którą angażowałam się za swojej studenckiej kariery, niewiele różniła się od tej opisanej wyżej. W kręgu grupy charytatywnej Szpunc przy duszpasterstwie Beczka, nosi ona miano spraw indywidualnych.

Moje zadanie polegało na służbie samotnej, niewidomej staruszce. Między innymi prowadziłam ją do ośrodka zdrowia i zwoziłam do szpitala. Przy okazji tych wizyt personel medyczny od słowa do słowa poznał mnie z jeszcze jedną sprawą, a kilka miesięcy później z kolejną – obie dotyczyły samotnych i chorych. Problem poukrywanych w czterech ścianach ludzi, z którymi bezpośredni kontakt mają jedynie lekarze czy pielęgniarki dał mi wtedy do myślenia. Ile jeszcze jest takich osób – nie wiem, kto wie? Niewiedza trwoży, a i wiedza zapewne też by zatrwożyła. Zadałam sobie też pytanie, jak zachęcić dobre dusze do dotarcia ze swoją dobrą wolą do osób pozostawionych samym sobie.

WOŁONTARIAT – CZYM NIE JEST I CZYM BYĆ MOŻE

Oczywiście taka pomoc to „doskok”, wsparcie doraźne, bo niemożliwe jest zostać nagle i na stałe na przykład niezastąpionym wnuczkim 89-letniej pani lub aniołem stróżem sparaliżowanego 28-latka, przy którym czuwa się 24 godziny na dobę. Sądzę, że chodziłoby w takiej aktywności o jakość, nie o ilość. I nie tylko o zrobienie czegoś dla kogoś, ale i dla siebie. Byle konkretnie i – choć doraźnie, to skutecznie.

Wydawałoby się pewnie „synom Nietzschego”, że wspieranie obcego potrzebującego człowieka jest totalnie nieopłacalne, wręcz przynoszące straty. Rzeczywiście, wypłaty za pomoc raczej nie wypada się spodziewać. Na dodatek wejście w czyjś świat bywa niebezpieczne i mało wygodne – od

nědzy nieraz kręci się w głowie, co wrażliwszym kręci się też łza w oku. Często, choć bardzo by się chciało, to historii, statusu materialnego czy stosunków rodzinnych podopiecznego zmienić nie sposób. Można jednak błysnąć nadzieją, przynieść nieco pociechy, zrobić coś niezbyt spektakularnego, ale sprawiającego, że podopieczny poczuje się zauważony i ważny. W wolontariacie istotne jest staranie się o konkret: umożliwienie wizyty u lekarza, wykupienie leków, dowiedzenie się, gdzie udzielane są darmowe porady prawne i zdobycie takiej porady.

Prawdopodobnie jednak samo zainteresowanie, rozmowa i obecność przy potrzebującym jest w tym pozytywnym, nieopłacalnym szaleństwie najważniejsza.

Myślę, że wtedy uzyskuje się coś nieprzeliczalnego na złotych-

ki. Wolontariat (nazwę to bardziej po ludzku, np. wsparciem drugiego człowieka) bowiem wymaga szlifowania empatii, wyczucia, komunikatywności i rozwiązywania problemów. Paradoksalnie czyjaś nędza w jakimś sensie umożliwia wzrost i dojrzewanie; ubogacza. Wzbogacza życie o doświadczenia, mądrość, pojęcie o człowieku. A w przyszłości CV o rubryczkę (tak, wolontariatem warto chwalić się pracodawcom). Dlatego też zachęcam do działania, zwłaszcza studentów.

SKĄD I Z KIM WYSTARTOWAĆ?

Najłatwiej dowiedzieć się o indywidualnych sprawach i zaangażować w nie poprzez grupy charytatywne działające przy duszpasterstwach akademickich. Z własnego doświadczenia wiem, że lista w Szpuncie jest zawsze roz-

budowana i dostępna w Internecie. Prócz wspólnoty dominikańskiej (www.beczka.krakow.dominikanie.pl) godne odnotowania są bardzo aktywne i pełne entuzjazmu: WAJ (www.waj.jezuici.pl), duszpasterstwa u św. Anny (www.da.krakow.pl), kapucynów (www.krakow.kapucyni.pl) i „Na Miasteczku” (www.namiasteczku.org) – lecz to ledwo kilka spośród mnogości krakowskich wspólnot. Do wzięcia sprawy w swoje ręce nie jest konieczne zasilanie szeregów duszpasterstwa, jednak dołączenie do niego niesie za sobą sporo pożytku; pomaga umacniać się w zobowiązaniu i „obgadywać” swoje wolontariackie przygody z ludźmi, którzy zbierają podobne doświadczenia. Polecam!

ALEKSANDRA PIOTROWSKA



Wolontariat wymaga szlifowania empatii, wyczucia, komunikatywności i rozwiązywania problemów. Paradoksalnie czyjaś nędza w jakimś sensie umożliwia wzrost i dojrzewanie; ubogacza życie o doświadczenia, mądrość, pojęcie o człowieku.

program na grudzień 2013

01.12 TANGHETTO - MISTRZOWIE NEOTANGO Z BUENOS AIRES 19⁰⁰

02.12 H NATURAL - STEVE HOGARTH 19⁰⁰

06.12 ŻŁOTA KARROTA - RAS LUTA&RIDDIM HQ
JUNIOR STRESS& SUN EL BAND 20⁰⁰

07.12 CYBULSKI SHOW 18⁰⁰

11.12 ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE 19⁰⁰

12. 12 STAND-UP KRAKÓW GRZANKA & BISKUP & WOJCIECH 19³⁰

13.12 COCHISE – KONCERT CHARYTATYWNY
NA RZECZ BEZDOMNYCH ZWIERZĄT 19⁰⁰

13.12 KONCERT ANOTHER PINK FLOYD POLSKI TRIBUTE 20⁰⁰

14. 12 ŻŁOTA KARROTA - R.U.T.A. I PAPRIKA KORPS 20⁰⁰

19.12 PAN ŚRUBKA -KONCERT NA NIEPOGODĘ 20⁰⁰

20.12 ROCKOTEKA 20⁰⁰

21.12 DAWID KWIATKOWSKI 20⁰⁰

31.12 SYLWESTER W ROTUNDZIE! 20⁰⁰



więcej
informacji na

ROTUNDA.pl

w Klubie **Zaczek**



KONCERTY

- | | |
|-------|---|
| 5.12 | g. 19:30 NIEPOKORNI:
CHŁOPCY KONTRA BASIA - MS. NO ONE - BACK TO THE OCEAN,
bilety studenckie: 15/20, normalne: 20/25 |
| 7.12 | g. 19:00 Fuzjarapu.pl: ZEUS - MAŁPA - 2STY, bilety: 35/39 |
| 10.12 | g. 20:00 WU-HAE koncert promujący płytę „Poeci Wyklęci”
bilety: studenckie 10/15, normalne 15/20 |
| 12.12 | g. 20:00 Feel The Jam: świąteczne jam session z CHEAP TOBACCO |
| 15.12 | g. 20:00 Przegląd Kapel ROCKREBEL, wstęp wolny |



Dzień 1. 3 XII 2013 (wtorek)
KLUB STUDENCKI ŻACZEK
(podziemia)

19:00 - Otwarcie przeglądu
19:30 - Pokaz filmu Rene / René (2008) // reż. H. Tešková
21:30 - Koncert SCHWARZPRIOR (CZ)
23:00 - afterparty // KUBOK (PL)

Wydarzenie towarzyszące: Wystawa „Plec vs Hrabal” w podziemiach klubu Zaczek
ilustracje do najbardziej znanych książek Hrabala autorstwa Justyny Plec

czeski

3-8 XII 2013

www.czeski-sen.pl



WYDARZENIA

- | | |
|-------|--|
| 6.12 | g. 20:00 Studenckie Mikołajki,
wstęp wolny za okazaniem legitymacji studenckiej |
| 8.12 | g. 20:00 Santa Claus in Bydgoska
Impreza integracyjna Domu Studenckiego „Bydgoska”,
wstęp wolny za okazaniem legitymacji studenckiej |
| 13.12 | 7. Wieczór Piosenki Jacka Kaczmarskiego,
bezpłatne bilety do odbioru w Biurze Samorządu Studentów UJ |
| 14.12 | g. 20:00 Bal Zimowy Domu Studenckiego „Zaczek”,
wstęp wolny za okazaniem legitymacji studenckiej |
| 31.12 | g. 20:00 Bal Sylwestrowy, bilety 130/os. |



WARSZTATY TANECZNE

w każdy poniedziałek :

g. 18:00 Taniec towarzyski
g. 19:30 Salsa

karnet (4 wejścia): 20 zł, karnet open: 40 zł, studenci I roku UJ wstęp wolny

w każdą środę :

g. 18:00 Reggaeton
g. 19:30 Kizomba

KARAOKE z nagrodami
w każdą środę g. 20.00



aleja 3 Maja 5
www.klubzaczek.pl

PATRONI MEDIALNI:

KRAKOFF

the krak.com

ArtRock.PL

Manko

KRAKÓW
TWÓJE MIASTO

KONCERTOMANIA

WUJ

dla studenta.pl

GAZETA
Krakowska

Love Kraków

STUDENT
PARTY
INFO

KARNET

DZIENNIK POLSKI
Kulturatka.pl

5KG
KULTURY

treespot.pl

EKOBILET

PARTNERZY:

Konser

BIURO REKLAMY
I PLAKATOWANIA

CONCEPT MUSIC ART

ŻYWIEC



Podróże studentów UJ

U mieszkańców niebiańskich gór

Góry to jedyny powód, dla którego ludzie tu przyjeżdżają. Może jeszcze na rower albo kajaki. Ale to wszystko, bo prócz przyrody w Kirgistanie niewiele jest do oglądania. Za to ludzie są przyjaźni i gościnni. Wszyscy mówią po rosyjsku i uśmiechają się szeregiem złotych zębów.

Pojechaliśmy w Tien Szan, co oznacza po chińsku „niebiańskie góry”. Trudno się zdecydować, w którą trasę wyruszyć. Opcji jest mnóstwo, a dzięki wsparciu finansowemu norweskiego rządu, można na miejscu kupić dobre mapy wydawane właśnie przez norweską organizację turystyczną.

TRZY PRZELĘCZE I WÓDKA SPOD LADY

Kirgistan to 200 km², a 1/3 kraju leży powyżej 3000 m n.p.m. Poszliśmy za duchem rozwijającej się tu turystyki i pojechaliśmy na wschód, do Karakolu. Wieczór w tym mieście jest naprawdę pounury. Tylko przy sklepach palą się latarnie, a w środku największej miejsca zajmują półki pełne alkoholi. Najtańsza flaszka wódki: 55 somów, czyli jakieś 3,5 zł. Miejscowym zwyczajem można się też napić z jogurtowego kubeczka spod lady. Na lądzie – ogórek do przegryzki. Pijemy ostatnie piwo i wyruszamy na 10 dni w góry. Startujemy w Ak Suu. Szlak wiedzie przez dwie przełęcze. Za radą spotkanych Czechów wydłuzamy sobie wędrówkę i idziemy szukać przygód poza oznaczone trasy. Przepaści nie ma, śnieżne pantery raczej trudno spotkać, świeci słońce, co jakiś czas mijamy jurty, a w oddali widać lodowce. Na pierwszą przełęcz wchodzimy po piarżysku, a widok na górze zapiera dech w piersiach. Woda w jeziorze Ala Kol jest absolutnie turkusowa. W drodze na dół zaczyna padać grad. Nad jeziorem spotykamy dwie ekipy. Do tego nasza ósemka i łącznie daje to jakieś 7 namiotów. Tutaj oznacza to tłum. Po zejściu do doliny wymieniamy w jurcie papierosy na kefir oraz chleb i po kilku dniach kończymy naszą pójpętlę – wracamy z powrotem do Karakolu. Na część drogi łapiemy stopa i jedziemy na pacy z polskim jezuitą. Jak się okazuje, na południu, w Dżalalabadzie działa prężnie jezuitki ośrodek, który organizuje dla biedniejszych dzieciaków wakacyjne kursy angielskiego. Gdyby nie oni, 15 km asfaltem szlibyśmy jeszcze na piechotę.



Jezioro Ala Köl.

KIRGISTANU POWRÓT DO KORZENI

W Karakolu śpimy ponownie w chacie u Igora. Prowadzi on sklep ze sprzętem górskim, załatwia „permity” na lodowiec, organizuje wyjazdy na narty. Śpi się u niego na podłodze w starej stajni; prysznic i wychodek są na zewnątrz. Goście to sami Polacy, Ukraińcy, Czesi. Europa Zachodnia dociera tu rzadko. Igor to Rosjanin, przedstawiciel 10 procent wszystkich Słowian w Kirgistanie, którego dziadkowie przyjechali i osiedli się tu na stałe. Tu jest jego dom i miejsce, ale wydaje się, że kwestie etniczne w Kirgistanie nie są takie proste. Rodowici Kirgizi to przecież muzulmanie, mają skośne oczy. Jak czują się wśród nich Rosjanie? Albo chociażby Uzbeki – niby bliżej spokrewnieni, także wyznawcy islamu, ale jednak w 2010 roku doszło na południu do napaści na

uzbeckie domostwa. Sytuację obrazuje nieco 31 sierpnia – Dzień Niepodległości uzyskanej w 1991 roku. Świętują Kirgizi, w bardziej rosyjskich miasteczkach obchody nie są huczne. Mimo że Kirgizi „gawariat pa ruski”, że ich gospodarka ściśle związana jest w dalszym ciągu z Rosją, to jednak chcą zbudować swoją własną, nieradziecką historię. Po 1991 roku do łask wróciła mitologia, żeby odtworzyć to, co w Kirgistanie było przed Związkiem Radzieckim. Historia Manasa, mitycznego bohatera, który zjednoczył plemiona kirgiskie daje się zauważyć na każdym kroku. Jego imieniem nazwano szkoły, supermarkety, główne place i ulice w miastach. Manas to też główne lotnisko w kraju.

Wracając do stolicy, przejeżdżamy obok Issyk Kol – dumy i chluby Kirgizów. To wielkie, ciepłe jezioro ogrzewa ten region, nigdy

nie zamarza, jest czyste jak kryształ, a podczas II wojny światowej służyło jako testowy zbiornik dla łodzi podwodnych. Wraków nie znaleźliśmy, dno jest kamieniste, można popływać i oglądać w oddali ośnieżone szczyty. Biorąc pod uwagę przyrodę – Kirgistan kwalifikuje się do rangi raj.

W BISZKEKU PADA

Skończył się sierpień, zaczęła się jesień. Stolica wygląda smutno, ale po miesiącu podróżowania wydaje się łatwiejsza niż tuż po przyjeździe. Ulica Czuj, główny bulwar, ma najlepsze chodniki w mieście. Idziemy kupić pamiątki. Głównie koniak, ten tutejszy jest dobry i bardzo tani. Ten najdroższy, na który nas nie stać, nosi chlubną nazwę Manas.

KASIA RODACKA

Przepisy od studentki – dla studentów

Pora coś ugotować!

W cyklu „Pora coś ugotować” znajdziecie smakowite, sezonowe dania, idealne na studencką kieszeń. Życie studenckie to nie tylko pizza na telefon czy kebab w budce. Przecież obiad albo kolację również można przygotować samodzielnie. Wystarczy wybrać się na Stary Kleparz (lub inne targowisko), kupić świeże warzywa i ugotować smaczny, domowy, a przede wszystkim tani posiłek.

Coraz bliżej święta! Mamy już grudzień, świąteczny miesiąc. Mówi nam to każda witryna sklepowa, udekorowane choinki czy targi świąteczne. Każdy wyczekuje mikołajek, Bożego Narodzenia, wspólnych chwil z rodziną, świątecznych dań i prezentów. To szczególny czas, więc trzeba go uczcić czymś szczególnym.

W tym miesiącu chciałabym Wam zaproponować przepis na pyszne pralinki z marcepanem i śliwkami. W sam raz na prezent* dla Twojego przyjaciela czy też na świąteczny stół. Proste w wykonaniu, a jakże smaczne. Zapraszam!

*Ozdobne małe papilotki czyli papierowe foremki widoczne na zdjęciach znajdziesz np. w sklepie Ikea.



PRALINKI MARCEPANOWO-ŚLIWKOWE

Składniki:

- 110 g śliwek suszonych
- 130 g masy marcepanowej
- 30 ml wódki
- 2 łyżeczki kandyzowanej skórki pomarańczy
- 2 łyżeczki płatków migdałowych
- 1/2 tabliczki gorzkiej czekolady

Wykonanie:

Przygotowanie pralinek rozpoczynamy od pokrojenia śliwek na drobno i zalania ich wódką. Zostawiamy je na około pół godziny, co jakiś czas mieszamy. Następnie rozdrabniamy je jeszcze bardziej tak, aby powstała gęsta masa przypominająca powidlą. Możemy to zrobić widelcem. Do śliwek dodajemy marcepan, skórkę pomarańczy i migdały, dokładnie mieszamy, ugniatamy, aby składniki się połączyły. Następnie formujemy małe kuleczki. Czekoladę roztopiamy w kąpieli wodnej (czyli umieszczamy połamaną czekoladę w misce, a następnie miskę kładziemy na naczyniu z gorącą wodą tak, by miseczka nie dotykała powierzchni wody) i obtaczamy w niej nasze pralinki. Wstawiamy do lodówki na noc, aby stężały.

Koszt przygotowania to ok. 9 zł. Smacznego!

ADRIANA BARAN, OCHRONA ŚRODOWISKA, II ROK STUDIÓW SUM
Inne przepisy Adriany znajdziesz na blogu kulinarnym www.poracoszjesc.pl



W królestwie orchidei

W ostatni weekend października Ogród Botaniczny Uniwersytetu Jagiellońskiego zapraszał na prezentację kolekcji storczyków. Jak co roku można było zobaczyć niezwykle okazałe okazy tych kwiatów.



Wystawa trwała zaledwie dwa dni – 26 i 27 października, ale przyciągnęła wielu zainteresowanych. W niedzielne przedpołudnie Ogród Botaniczny UJ był pełen spacerujących rodzin. Sporą atrakcją okazała się możliwość zobaczenia szklarni „Holenderka” – storczykarni zazwyczaj zamkniętej dla zwiedzających. Jej otwarcie przyciągnęło tak wielu chętnych, że w kolejce stało około godziny. Jednak okazy zebrane w szklarni rekompensowały długie oczekiwanie. Wnętrze zaskakiwało feerią barw i zapachów. Najciekawsza orchidea pachniała czekoladą. Można było dowiedzieć się, że także znana wszystkim wanilia jest rośliną z rodziny storczyków. W szklarni było gorąco i wilgotno, ponieważ starano się uzyskać klimat zbliżony do tego, w którym naturalnie występują orchidee. Storczyki to byliny należące do rodziny storczykowatych. W zależności od klasyfikacji do tego rodzaju należy od 17 do 33 gatunków roślin. Uprawa storczyków jest dość trudna właśnie przez mnogość gatunków, ponieważ każdy ma trochę inne wymagania pod względem wilgotności powietrza i temperatury w pomieszczeniu. Potrzeba zatem sporo wiedzy, cierpliwości i chęci, aby hodować te kwiaty. W Polsce storczyki są pod ścisłą ochroną.

EWA SABLIK

Sposób na lato

Wakacyjne wyjazdy studentów

Postać opiekunki do dzieci okiem popkultury widziana jest na różowo, z romantyczną komedią w tle. Ameryka jawi się jako kraj spełnionych snów, zdrowych hamburgerów i zadowolonych obywateli. Wraz z dwiema studentkami sprawdzamy, co naprawdę kryje się za pracą au-pair i programem Work&Travel.

– Uwielbiam przeglądać oferty na stronach dla au-pair! – Ania Kolman, studentka UJ, z entuzjazmem opowiada mi o swoich odkryciach. Rodzina z tabunem cyrkowym przemierzająca Francję poszukuje niani dla chłopca, by nie nudził się, gdy rodzice pracują. Zamożny dyplomata mieszkający w centrum Rzymu szuka towarzystwa dla swojej córki. Para śpiewaków operowych w tournée po Europie potrzebuje kogoś, kto w drodze zaopiekuje się ich synkiem.

NIANIA W IRLANDII

Ania, korzystając ze strony www.aupair-world.net, weszła w kontakt z irlandzką rodziną. – Przez skype'a poznałam rodziców, dziewczynki i psa. Dwa tygodnie później byłam już w Athenry, miasteczku w zachodniej części Irlandii. Pracę zaczęłam od razu. Zostałam wrzucona na głęboką wodę, nie pamiętałam nawet imion dziewczynek!

Choć trzy urocz blondynki na zdjęciach wyglądają jak aniołki, Ania nie ukrywa, że bywało trudno. – Dużo było między nimi emocji i rywalizacji. Czasem, gdy

wszystkie naraz zanosily się łzami, też myślałam, że się rozplacę – wspomina, przyznając, że psychologiczne studia wreszcie znalazły praktyczne zastosowanie. – Z trójką dzieci pod opieką sztuka rozwiązywania konfliktów naprawdę się przydaje! Dodatkowo, pojawienie się w rodzinie nowej osoby nie jest łatwe dla żadnej ze stron. Nawzajem musieliśmy się nauczyć swoich zasad i zwyczajów – opowiada studentka. Szybko jednak dodaje, że dobrych chwil nie brakowało. Jak wtedy, gdy dziewczynki zorganizowały swojej niani przyjęcie-niespodziankę, wykonując przy tym irlandzkie tańce. Do tego jest też satysfakcja. – Myślę, że czegoś je nauczyłam – uśmiecha się Ania.

Studentka podkreśla, że tego rodzaju wyjazd nie jest dla każdego. – Trzeba lubić dzieci, nawet wtedy, gdy grymaszą i bałaganią. No i mieć dużo cierpliwości. Warto też pamiętać, że nie jest to wyjazd zarobkowy. Otrzymywanego kieszonkowego nie daje się zaoszczędzić, zwłaszcza jeśli chce się zwiedzić okolicę i kilka razy wyjść na zakupy – przestrzega studentka. – Potraktowałam ten wyjazd



Ameryka kusi setkami światła, miastami, które nigdy nie śpią i morzem możliwości.

jako podróż, okazję do zanurzenia się w innej kulturze, poznania jej codzienności. Wolę to niż pobyt w hotelu.

AMERICAN DREAM

Ameryka kusi setkami światła, miastami, które nigdy nie śpią i morzem możliwości. Pójdźmy jednak trochę dalej i wyobraźmy sobie motel przy autostradzie, oddalony od wszystkiego prócz McDonald'sa, z kuchenką mikrofalową w roli głównego wyposażenia pokoju. Dodajmy niepewną pracę z utrudnionym dojazdem, a otrzymamy początek programu Work&Travel, o którym opowiada nam Joanna Kochańska, studentka UJ.

Wraz z przyjaciółką postanowiły skorzystać z agencji, która od lat zajmuje się wyjazdami do USA, ma dobre opinie i proponuje przystępne ceny. – Problem w tym, że taka agencja niczego nie gwarantuje. Zapewniają pracę, ale ilość godzin w dużej mierze zależy od pogody. Bez przerw obcinali nam grafik – wspomina Asia. Dodatkowym minusem jest fakt, że dostęp do ofert pracy otrzymać można dopiero po dokonaniu wszystkich wpłat. W efekcie, decyzję o wyjeździe podejmuje się trochę w ciemno.

Dziewczyny, zniechęcone trudnym początkiem, postanowiły wszystko zmienić. – Przez dwa tygodnie codziennie dzwoniłam do biura, starając się przekonać ich,

by pozwolili nam poszukać pracy i mieszkania na własną rękę. Było z tym mnóstwo kłopotu, ale ostatecznie udało się porozumieć i teraz obydwie jesteśmy bardzo zadowolone. Studentka podkreśla, że nie chciałaby nikogo zniechęcać i pomimo dawnych niedogodności nasza rozmowa pełna jest entuzjastycznych słów na temat wyjazdu. Asia z całej przygody wyciągnęła wnioski: – Na pewno trzeba wcześniej zebrać wiele opinii na temat różnych agencji. Przeliczyć koszty, bo cały program to spora inwestycja, a zanim zacznie się zarabiać, przez jakiś czas trzeba się utrzymać. Do tego dokładnie sprawdzić warunki umowy, na przykład, czy istnieje możliwość zmiany pracy – radzi Asia. – Sam pobyt w Stanach, praca i podróże to wspaniała przygoda, niedawno zwiedziliśmy Nowy Jork, teraz planujemy podróż do Kalifornii. Mimo wszystko naprawdę polecam! – śmieje się Asia.

I TAK WARTO!

Pora na morał. Optymistycznie, bo choć stereotypy zawodzą, a oczekiwania mijają się z rzeczywistością, to jednego możemy być pewni. Przygoda, gdziekolwiek nas zanieś, pozostanie przygodą, pełną zaskoczeń i opowieści. Tak więc, gdy nadejdą jesienne chłody, owinięci w ciepłe koce, planujemy kolejne lato!

EWA KLEWAR



Ania, korzystając ze strony www.aupair-world.net, weszła w kontakt z irlandzką rodziną. – Przez skype poznałam rodziców, dziewczynki i psa. Dwa tygodnie później byłam już w Athenry, miasteczku w zachodniej części Irlandii



Przystanek Student poleca....

Gitara i piórem

Studencki Festiwal Piosenki od prawie pół wieku jest niemal mekką młodych piosenkarzy. Na jego scenie zaczynały się kariery wielu wybitnych i niezapomnianych artystów. Skąd bierze się jego wyjątkowość? Jak udało mu się zachować rangę? Co wydarzyło się na jego deskach w tym roku?

Festiwal odbywa się od 1962 roku. Nie odbył się jedynie w latach: 1968, 1971 oraz 1982. Wybitnymi artystami, którzy zaczęli swoje kariery na tej scenie byli m.in. Ewa Demarczyk, Zdzisława Sośnicka, Maryla Rodowicz, Marek Grechuta, Anna Jantar, Jacek Kaczmarski, Grzegorz Turnau oraz Renata Przemyk. Do 1969 roku impreza odbywała się pod nazwą Ogólnopolski Studencki Konkurs Piosenkarzy, później był to Ogólnopolski Festiwal Piosenki i Piosenkarzy Studenckich w Krakowie, a od roku 2002 jest to Studencki Festiwal Piosenki.

10 laureatów, którzy w niedzielę w Małopolskim Ogrodzie Sztuki zaprezentowali swoje utwory szerszej publiczności. Zaś podczas Koncertu Finałowego, pod nazwą „Europejczycy”, wystąpili w nim m.in.: Beata Banasik, Mariusz Kiljan, Maja Kleszcz, Paweł Królikowski i Natalia Przybysz. Podczas występów zostały zaprezentowane utwory ze skarbicy dzieł takich wielkich europejskich wykonawców jak: Joseph Kosma (Węgry), Kurt Weill (Niemcy), Georges Moustaki (Grecja) i Jaromir Nohavica (Czechy). Reżyserem Koncertu Finałowego był Bogusław Sobczuk

– Dyrektor Fundacji Studencki Festiwal Piosenki.

ZWYCIĘZCY 49. SFP

I nagrodę oraz 6 000 zł w tego rocznym festiwalu otrzymał Piotr Dąbrowka, który brał udział w imprezie po raz trzeci. Podczas wcześniejszych występów został wyróżniony oraz zdobył III nagrodę. Pochodzi z Radomia, gdzie uczy gry na gitarze w domu kultury. II miejsca oraz nagrody pieniężne wysokości 5 000 zł powędrowały ex aequo do Agaty Grześkiewicz oraz Agnieszki Skrzypczak z zespołem PinkRoses. Jakub Błokesz,

Ewelina Przybyła i Katarzyna Rajewska otrzymały III nagrodę i po 4 000 zł. Została również przyznana nagroda specjalna im. Wojciecha Bellona w wysokości 3 000 zł, ufundowana przez Muzeum Piosenki Polskiej w Opolu, która powędrowała do rąk Andrzeja Wawrzyniaka.

Aby dowiedzieć się więcej o Studenckim Festiwalu Piosenki oraz jego uczestnikach, zajrzyjcie na naszą stronę www.przystanek-student.pl.

REDAKCJA PS TV

CO TRZEBA ZROBIĆ ABY WZIĄĆ W NIM UDZIAŁ?

Kwestia wzięcia udziału w SFP jest odrobinę bardziej złożona niż w innych konkursach tego typu. Jest kilka możliwości. Pierwsza z nich to otrzymanie rekomendacji od członka Rady Artystycznej Festiwalu, która pozwoli na udział w festiwalu. Druga, najbardziej popularna, to otrzymanie nominacji na innym, niższej rangi konkursie. Jest też trzecia opcja, którą jest uczestnictwo w Gieldzie Ostatniej Szansy, która organizowana jest zawsze we wrześniu w Piwnicy Pod Baranami w Krakowie.

PROGRAM 49. SFP

W październiku Studencki Festiwal Piosenki odbył się po raz 49. Składał się z dwudniowych przesłuchań konkursowych oraz koncertu galowego. Uczestników oceniało jury w składzie: Roman Kołakowski, Paweł Królikowski, Jerzy Satanowski, Elżbieta Zapendowska oraz Jan Poprawa w roli przewodniczącego. Wybór nie był prosty, co wynika z faktu, jaką drogę trzeba przebyć, by móc zostać ocenionym. Spośród 45 nominowanych zostało wyłonionych



Piotr Dąbrowka, laureat Studenckiego Festiwalu Piosenki 2013.

Rozmowa z Barbarą Derlak, studentką UJ, wokalistką grupy Chłopcy Kontra Basia

Nigdy nie będzie kropki nad „i”

Właśnie kończy studia na UJ. Jest wokalistką grupy Chłopcy Kontra Basia. Z tym zespołem właśnie wydała nowy album „Oj tak!”. W czwartek, 5 grudnia, Chłopcy Kontra Basia wystąpią w klubie Żaczek w ramach cyklu Niepokorni. To cykl koncertów z muzyką alternatywną, który organizuje nasza redakcja. Barbara Derlak opowiada nam o swoim zespole, nowym albumie i studiach na UJ.

Dlaczego wybór padł na religioznawstwo?

Mnogość światopoglądów zawsze szalenie mnie porywała. Religioznawstwo ujmuję religie jako przedmiot badań, robi to, uciekając od osądu. Otwiera, pokazuje różnorodność wierzeń, uczy relatywizmu. Pozwala zdać sobie sprawę, że jeżeli ktoś wierzy w tęczowego węża i człowiekowi Zachodu wyda się to dziwne, to nie oznacza to, że ma on prawo mówić, kto ma rację, a kto jest w błędzie.

Kraków to miasto, które prowokuje do działania. Zgadzasz się tym?

Wyjazd do Krakowa zachęcił mnie do zmian w życiu, rozpoczęcia czegoś od nowa. Przyjechałam tu tuż po studiach licencjackich w Warszawie, bez znajomych i bez planów. Zaczęłam studia na religioznawstwie, a tam niemal każdy wykład podsuwał mi nowe inspiracje i pomysły – na podróże, badania i własną twórczość. Pamiętam, że nawet pomysł na powstanie grupy Chłopcy Kontra Basia pojawił się na jednym z wykładów. W Krakowie poznałam również ludzi, którzy pociągali mnie w świat kultury tradycyjnej. Wszystko zaczęło się od stworzenia audycji radiowej „Tradycja to jest coś ekstra”, którą prowadziłam dość nieporadnie, bez większej wiedzy. Później były potańcówki, wspólne śpiewanie ludowych pieśni, wyjazdy na wieś i uczenie się melodii od najstarszych wiejskich muzykantów.

Wspominałaś, że pomysł na Chłopcy Kontra Basia pojawił się na jednym z wykładów. Ten konkretny wykład był wyjątkowo inspirujący?

Tym razem nie (śmiech). Zaczęłam odpływać myślami, na marginesie notatnika zapisałam kilka nut. Postanowiłam: będę śpiewać sama, po polsku, będę pisać piosenki, a źródłem inspiracji będzie muzyka tradycyjna.

Powiedziałaś kiedyś, że polska bajka albo gawęda może być dla nas bardziej egzotyczna i surrealistyczna, niż dzieła z innych kręgów kulturowych.

Jak najbardziej!

Nasz smok wawelski to dla Ciebie egzotyka?

Smok wawelski przeniknął do mainstreamu, stał się swoją, krakowską maskotką. Ale przypuszczam, że gdyby przeczytać legendę jeszcze raz, dotrzeć do najstarszych źródeł, byłibyśmy w stanie odkryć w tym tekście dużo więcej sensu niż nam się wydaje. Poza tym, ogromna ilość ludowych bajek i legend jest w Polsce zupełnie nieznana. A każdy region ma swój własny styl, swoją poetykę i gwarę. Obecnie zaczytuję się w bajkach pomorskich i śląskich, które uważam za bardzo – nazwijmy to – egzotyczne.

Na przykład?

Jedna z moich ulubionych bajek śląskich, to ta o czarnym mieście. Wędrowcy omijają miasto, które z daleka jawi im się jako czarne, bo sądzą, że zostało spalone. W rzeczywistości całe miasto pokryte jest czarną tkaniną, gdyż pograżyło się w żałobie. W bajce pojawia się smok, który porwał królową, ale mnie najbardziej fascynuje motyw samego miasta – pod czarnym sukniem tętni życie, pulsuje krew ludzi, którzy nie wiedzą kiedy będą wolni. W bajkach najbardziej lubię nie tyle narrację, co niesamowite obrazy, które pojawiają się w mojej głowie.

I są tak mocno sugestywne.

I nasze. Bardzo dobrze czuję się z tym, że rzecz, którą uważam za majstersztyk literacki pochodzi z naszego kręgu kulturowego.

W swojej muzyce często dotykasz ciemnej, mrocznej strony folkloru. Dlaczego czerpiesz akurat z tego obszaru kultury



Nowy album grupy Chłopcy Kontra Basia zatytułowany jest „Oj tak!”. Podczas koncert 5 grudnia w klubie Żaczek zespół zaprezentuje materiał właśnie z tego wydawnictwa.

ludowej, a nie z wzorzystych sukienek i czerwonych koralików?

Z tego również. Mam kilka lekkich piosenek o dziewczętach, chłopcach i rumianych policzkach. Jednak z większą przyjemnością sięgam, jak mówisz, do ciemnej strony folkloru. Zbrodnie, śmierć, nieczyste moce – te motywy bardzo często pojawiają się w pieśniach i tekstach ludowych. Są to pieśni piękne, tajemnicze, niebezpieczne i najczęściej zaniedbane. Na poznanie ich wszystkich nie wystarczy mi życia. Nigdy nie będzie tej kropki nad „i”.

Nawet wtedy, kiedy wydaje się krząć taki jak „Oj tak!”?

Z jednej strony jest to krząć, który zamyka ważny etap naszej działalności – cztery lata pisania utworów, uczenia się na błędach, podróży, przygód i definiowania siebie. Z drugiej strony „Oj tak!” nie jest kropką nad „i”. Myślę, że nawet nie jest samym „i”. To jest

tak, jakbym chwyciła pióro i miała zamiar to „i” dopiero wykaligrować. Mamy zbyt dużo planów na przyszłość, niezrealizowanych pomysłów i chętkę na rejestrowanie ich na kolejnych albumach. A potem granie ich na scenie.

Zastanawiałam się, jak określić to, co wyróżnia Waszą płytę. Elektryzująca muzyka – brzmi zbyt banalnie, świetny tekst i hipnotyzujący wokal – to za mało. Jak Wy sami ją opisujecie?

„Oj tak!” to płyta kontrabasowa – czyli oddająca w dużym stopniu to, jacy jesteśmy – na scenie, na próbach i w życiu. Minimalistyczna – wykonana na trzy instrumenty z ostrożnymi partiami instrumentalistów klawiszowych. Subtelna – do słuchania w ciszy na słuchawkach. I tutejsza – niesiląca się na bycie zachodnią produkcją, a wręcz przeciwnie – opowiadająca historie po polsku. Czerpiąca inspirację stąd i czyniąca z tego atut.

ROZMAWIAŁA JUSTYNA SKRZEKUT

Niepokorni w grudniu

Z Krakowa, ale nie tylko

Za oknem wita nas zimowa aura, warto więc rozgrzać się dobrym koncertem. Kolejny występ z cyklu Niepokorni odbędzie się 5 grudnia, o godzinie 19.30. Organizatorzy zapraszają do klubu studenckiego Żaczek (al. 3 Maja 5), aby posłuchać nietuzinkowych, krakowskich (ale nie tylko) artystów. Kto wystąpi tym razem?

Chłopcy Kontra Basia. Basia Derlak, Marcin Nenko oraz Tomasz Waldowski zaczarują publiczność za pomocą klarnetu, basklarnetu, drumla, kontrabasu, perkusji, futury oraz damskiego głosu. Grupa ta za punkt wyjścia obrala polską twórczość tradycyjną. Nie zabraknie więc elementów ludycznych, baśniowych, lokalnego folkloru oraz melodyjnej ballady. Wszystko

to zaprezentowane zostanie w jazzowych aranżacjach.

Wcześniej zagra Ms. No One. Grupa ma na swoim koncie dwa albumy. Pierwszy z nich nosi tytuł „The Leaving Room”. Drugi „Backseat Stories” (wydany dzięki wytwórni Antena Krzyku) jest tegorocznym świeżakiem, premiera miała miejsce 12 listopada. Joanna Piwowar-Antosiewicz, Adam Anto-



Podczas grudniowych Niepokornych na scenie zobaczymy projekty Chłopcy Kontra Basia, Ms. No One (na zdjęciu) oraz Back To The Ocean. Koncertom towarzyszyć będzie wystawa prac Angeliki Mus.

siewicz, Krzysiu Kurek, Łukasz Gócal oraz Sławek „Mr. S” Bardadyn tworzą muzykę, którą Stanisław Sojka podczas Festiwalu Gramy określił tak: „Wyrafinowana, piękna. Bez litości cicha. A trzeba mieć odwagę, by grać cicho”.

Grudniowy koncert otworzy Back To The Ocean, charyzmatyczna piosenkarka obdarzona wyjątkowym, „czarnym” brzmieniem głosu, autorka muzyki i tekstów, gitarzystka, laureatka międzynarodowych konkursów kompozytorskich. Rozgłośnie radiowe grają jej utwory, a artystka z powodzeniem koncertuje w Polsce i za gra-

nicą. Jej wizytówka? Emocjonalne występy, łatwość w nawiązywaniu kontaktu z publicznością oraz poruszające teksty piosenek. Koncertom towarzyszyć będzie wystawa rysowniczkii „WUJ-a” Angeliki Mus, studentki Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. Przedstawione prace odzwierciedlają jej osobowość, którą cechuje refleksyjne podejście do codzienności oraz emocjonalne zaangażowanie w obserwowanie świata. Oglądający wystawę z pewnością zostaną pobudzeni do refleksji. Do zobaczenia 5 grudnia!

MAGDALENA PULIKOWSKA

Rozmowa z Angeliką Mus, rysowniczką

Naszkicowana sztuka myślenia

Angelika jest studentką architektury na Politechnice Krakowskiej, a zarazem miłośniczką filozofii i refleksyjnego podejścia do życia. W czasie wolnym uczęszcza jako słuchacz na zajęcia z filozofii na UJ. W grudniu zobaczymy w Żączku wystawę jej rysunków.

Od jak dawna rysujesz?

Od urodzenia. Był to sposób przeniesienia świata dziecięcej wyobraźni na papier i zwrócenia na siebie uwagi. Stopniowo rysowanie stawało się moim świadomym wyborem – sposobem wyrażania emocji oraz komentowania otaczającej rzeczywistości. Nadal, choć zajmuję się bardzo wieloma innymi rzeczami, jest ono wciąż dla mnie bardzo istotne.

Jak opisałaś prace, które pokażesz nam w Żączku?

Są to przede wszystkim szkice – różnorodne stylowo i tematycznie, ale łączy je silne zaangażowanie emocjonalne. Jeśli miałabym je podzielić na kategorie, mogłabym wyróżnić prace przedstawiające sceny życia codziennego, prace związane z naturą oraz prace inspirowane filozofią i nauką.

Czy któryś z Twoich rysunków szczególnie mocno zapadł Ci w pamięć? Jeśli tak, to co przedstawiał?

Grupa rysunków powiązanych z filozofią jest mi najbardziej bliska. Jeden z nich przedstawia Henriego Poincarégo, wybitnego matematyka i filozofa, prekursora matematyki chaosu. W moim przedstawieniu jego broda układa się w chaotyczny wzór.

Czy jest coś, co w Twojej pasji sprawia Ci trudność?

Trudność sprawia mi dostosowanie się do narzuconej techniki oraz sprostanie wymaganiom, dotyczącym z góry założonego rezultatu. Gdybym musiała dostosowywać swoje obrazy do oczekiwań innych, to prawdopodobnie przestałabym w ogóle tworzyć.

Co inspiruje Cię do tworzenia?

Zwyczaj inspiruje mnie refleksyjny nastrój i filozoficzne przemyślenia. Raczej nie rysuję, gdy jestem wesoła.



Zajrzeliśmy do szkicownika Angeliki. Oto co znaleźliśmy.

Jaki jest dla Ciebie związek rysowania z filozofią?

Filozofia to sztuka dziwienia się i pytania o pozornie proste sprawy. Filozofowie posługują się zwykle słowem, ale można też obrazem.

ROZMAWIAŁA JOANNA PAWLIK

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy „WUJ-a”



Muzyka

Popowo i z rozmachem

Debiutując w 2004 albumem „The Funeral”, Kanadyjczycy z Arcade Fire z automatu zyskali opinię jednego z najważniejszych współczesnych zespołów indie rockowych. Nic więc dziwnego, że oczekiwania wobec każdego kolejnego krążka tej siedmioosobowej, założonej przez małżeństwo Wina Butlera i Régine Chasagne grupy są zawsze niezmiernie wysokie. Czwarty longplay ekipy z Montrealu spełnia je, a przy tym zaskakuje.

Muzycy z Arcade Fire jeszcze nigdy nie zdecydowali się na tak popowe melodie, momentami odważnie uciekające od twórczego „po bożemu” rocka. Dysponując imponującym instrumentarium, w którego skład wchodzi m.in. ksylofon, lira korbowa czy mandolina, a przede wszystkim instrumenty smyczkowe, postanowili wykorzystać je na nowy sposób. W większości z 13 kawałków składających się na dwupłyty „Reflektor”, warunki dyktuje pulsujący beāt przywołujący słuszne skojarzenia z LCD Soundsystem.

James Murphy wyprodukował album i zaangażował do współpracy saksofonistę Colina Stetsona, ale przede wszystkim nadał warstwie muzycznej specyficzny charakter. Utwory bywają transowe, a nawet taneczne, sprawiają wrażenie tzw. ambitnych popowych piosenek. Ktoś czepiały mógłby zarzucić im monotonię, ale są zbyt przemyślane, zbyt kunsztownie skomponowane. I diabelnie chwytliwe.

Zdecydowany zwrot ku popowym brzmieniom nie oznacza oczywiście, że Arcade Fire przestało być zespołem rockowym. Gitary są i mają się dobrze. Zwykle wspótgryz z podkładem, by w refrenach czy przejściach zabrzmieć bardziej zdecydowanie. Śpiewającemu Wine'owi Butlerowi wtóruje małżonka (czasem po francusku) i chórki. Do tworzenia „Reflektora” grupa podeszła bez absolutnie żadnych kompleksów czy ograniczeń, za to z wielkim rozmachem – słysząc to.

KAJETAN OWCZAREK
ARCADE FIRE, „REFLEKTOR”, MERGE, 2013



Teatr

Jeden gra wszystkich, a wszyscy jednego

W Teatrze Łaźnia Nowa wystawiany jest spektakl „Trzej Muszkietierowie” oparty na powieści Aleksandra Dumasa. Choć wszyscy doskonale znamy tę historię, inscenizacja może nas niejednokrotnie zaskoczyć!

W przedstawieniu bierze udział jedynie czterech aktorów: Adam Krawczuk, Marcin Perchuć, Rafał Rutkowski i Maciej Wierzbicki – członków Teatru Montownia oraz towarzysząca im Monika Fronczek. Cała piątka za pomocą niekompletnych strojów i kufra odgrywa rolę kilkunastu postaci. Reżyserem spektaklu jest Giovanni Castellanos.

Jest to całkowicie nowa interpretacja znakomitego dzieła, która potrafi rozbawić do łez nawet największego mruka. Aktorzy w groteskowy sposób przedstawiają swoje postaci, mimo że grają ich więcej niż jedną, nie sposób się pomylić w odbiorze. Na uznanie zasługuje gra aktorska całej obsady: nie mogąc „schować się” za rekwizytami i kostiumami, poszczególnie osoby przedstawiają za pomocą pojedynczych atrybutów, charakterystycznych gestów i mimiki.

To bardzo nowatorska interpretacja, w której postaci nabierają wielu cech typowych dla współczesności: robią zdjęcia bądź tańczą do elektronicznej muzyki. Całość przedstawienia wydaje się całkowicie spontaniczną improwizacją. Brak rekwizytów zmusza wyobraźnię do pracy, ponownie zabierając oglądających w czasy dzieciństwa, gdy podczas zabaw palec był szpadą.

Jest to sztuka lekka, łatwa i przyjemna, z całą pewnością warta obejrzenia. „Jeden gra wszystkich, a wszyscy jednego” – ta zmieniona fraza z powieści Dumasa najlepiej opisuje spektakl.

KAMILA CZARNEKA
„TRZEJ MUSZKIETEROWIE”, GIOVANNI CASTELLANOS, TEATR ŁAŹNIA NOWA –
KRAKÓW
NAJBLIŻSZE SPEKTAKLE JUŻ W STYCZNIU!



Muzyka

Muzyczna refleksja

Jego pierwszy singiel „Impossible” pobił rekordy popularności. Prognozuje się, że jako jedyny po wygraniu programu „X Factor” ma szansę zrobić międzynarodową karierę. O kim mowa? James Arthur jest postacią niebanalną i właśnie podbija rynek muzyczny swoją debiutancką płytą zatytułowaną po prostu „James Arthur”.

Już na przesłuchaniu do programu zaskoczył wszystkich swoim wykonaniem utworu „Young” zasiadającej w jury Tuli-sy. Jego niecodzienna interpretacja sprawiła, że przeszedł do następnego etapu, a kolejne występy doprowadziły go do zwycięstwa w brytyjskiej edycji programu „X Factor”. Działo się to w 2012 roku. Pochodzący z Middlesbrough wokalista w krótkim czasie stał się gwiazdą sceny muzycznej, co potwierdza zaplanowana na początek przyszłego roku trasa koncertowa po Europie. Co ważne dla polskich fanów James Arthur 4 marca wystąpi w Warszawie.

Jego debiutancki krążek ukazał się 4 listopada. Przy tworzeniu albumu udział brało wielu znanych producentów m.in. Naughty Boy, Salaam Remi (współpracował z Amy Winehouse, Nelly Furtado) czy Biffco (mający swój udział w sukcesie Ellie Goulding i Kylie Minogue). Taka obsada musiała zaowocować wartościową płytą, na której znajduje się mieszanka stylów muzycznych, poczynając od spokojnych kawałków typu „Get down” czy „Recovery” po rapowany „Flyin’”. Ciekawą propozycją jest również fenomenalna piosenka nagrana razem z Emelie Sande „Roses”, a także singiel promujący album „You’re Nobody til Somebody Loves You”.

Mocną stroną utworów są teksty: przejmujące, szczere i z przesłaniem. Muzyka to połączenie warsztatu prawdziwych fachowców oraz osobowości i wrażliwości samego Arthura. To wszystko złożyło się na niesamowicie przyjemną dla ucha płytę, której można słuchać wiele razy.

KAROLINA WIKTOROWSKA
JAMES ARTHUR „JAMES ARTHUR”, 2013

Rozmowa z Piotrem Musiałkiem i Przemysławem Światowcem

Siatkówka to ich styl życia

„Trzej przyjaciele z boiska, co ich łączy? I przyjaźń, i sport”. Choć ta piosenka została napisana zanim pojawili się na świecie, nie da się ukryć, że z powodzeniem mogłaby traktować o pewnej trójce żaków z naszej uczelni. Są młodzi, ambitni, z pasją. Studiują zarządzanie sportem. Czym zajmują się w wolnym czasie? Serwują emocje. Rozmawiamy z Piotrem Musiałkiem i Przemysławem Światowcem, założycielami serwisu SiatkarskiPortal.pl.

Skąd wziął się pomysł na założenie portalu?

PM: Natchnął mnie mój przyjaciel ze studiów, który już na pierwszym roku prowadził własną działalność gospodarczą. Za jego przykładem postanowiłem połączyć pracę z ukochaną dyscypliną sportu.

Pasjonujecie się siatkówką i dziennikarstwem

PM: Od dziecka mój świat kręcił się wokół sportu. Zaczynałem, jak większość rówieśników, od przygody z piłką nożną, w międzyczasie była koszykówka, aż w gimnazjum przyszła fascynacja siatkówką, która trwa do tej pory. Obecnie wraz z Krzyśkiem gram w rozgrywkach amatorskich TKKF na pozycji rozgrywającego.

PŚ: Bardzo lubię siatkówkę, ale moją pasją jest piłka nożna. Zawsze interesowałem się językiem polskim i podziwiałem pracę najlepszych dziennikarzy w kraju. Najbardziej cenię Mateusza Borka. Dziennikarstwo sportowe to jest to, co w życiu chcę robić.

Wasza działalność to nie tylko portal

PŚ: Niemal równolegle ze stroną utworzyliśmy sklep internetowy, w którym sprzedajemy odzież i obuwie sportowe. Zajmujemy się również organizacją turniejów. Mnóstwo drużyn, zwłaszcza amatorskich, chce uczestniczyć w takich zawodach. Sukcesem okazały się nasze pierwsze Amatorskie Mistrzostwa Małopolski w Siatkówce Piłkowej o Puchar Siatkarskiego Portalu.pl. Impreza przeszła nasze najśmielsze oczekiwania, bo zgłosiło się do nas prawie 100 par. Rozgrywki toczyły się od samego rana do zmierzchu.

Nie ograniczacie się tylko do Krakowa

PŚ: Już niedługo otwieramy Akademię Siatkarską w Kocmy-



Przemek Światowiec podczas rozmowy z Łukaszem Kadziewiczem, siatkarzem, reprezentantem Polski, wicemistrzem świata.

rowie. W Krakowie jest duża konkurencja, podczas gdy w okolicznych miejscowościach niewiele się dzieje. Jeśli projekt się powiedzie, mamy zamiar otworzyć kolejne filie.

Tyle inicjatyw wymaga od Was wiele zaangażowania. Jak dzielicie się obowiązkami?

PM: Przemek zajmuje się redakcją, natomiast ja zarządzam pozostałymi projektami, stroną marketingową oraz dokumentacją firmy. Krzyśiek był odpowiedzialny za sprzedaż, jednak niedawno zrezygnował, gdyż nie mógł pogodzić pracy zawodowej z działalnością w portalu.

Łóćcie się czasem?

PŚ: Oczywiście, ale wszystkie spory staramy się szybko rozwiązywać. Piotrek ma trudniejszy charakter ode mnie. Czasem muszę studiować jego zapał do nowych pomysłów i poddać je chłodnej ocenie. Jednak dzięki różnicom dobrze się uzupełniamy.

Działacie już prawie rok. Co uważacie za swój największy sukces?

PM: Zdecydowanie był to odzew ze strony czytelników i ciepłe przyjęcie w środowisku siatkarskim. Portal zyskał dużą rozpoznawalność w branży, w bardzo krótkim czasie.

Były też trudne momenty

PM: Największym błędem okazało się otwarcie punktu stacjonarnego naszego sklepu, gdyż nie byliśmy w stanie pogodzić dotychczasowych obowiązków z nową działalnością. Zrozumieliśmy, że bez pełnego poświęcenia zaangażowanie się na „pół gwizdka” nie ma sensu.

Bazujecie w dużej mierze na relacjach wideo. Z czego to wynika?

PŚ: Świat idzie w kierunku kultury obrazkowej, ludzie odchodzą od czytania. Łatwiej jest przy porannej kawie zobaczyć relację z wczorajszego meczu, jednocześnie robiąc kilka innych rzeczy, niż

skupić się i przeczytać artykuł. Mimo to, nie rezygnujemy z tekstów. Pisząc, dziennikarz ma okazję przekazać coś od siebie.

Co wyróżnia Wasz portal na tle innych?

PM: Przede wszystkim formą i wideorelacje. Poza tym, nie zaniedbujemy siatkówki amatorskiej, która stanowi prawdziwą sól dyscypliny. Staramy się również łączyć tematykę ściśle sportową z elementami życia codziennego. Po prostu siatkówka jako styl życia!

Komu kibicujecie?

PŚ: Byłem wielkim fanem Arka Gołasia, obecnie kibicuję siatkarszom AGH Kraków.

PM: Kibicuję krakowskim zespołom głównie AGH i Hutnikowi. W PlusLidze moimi faworytami są Skra Bełchatów oraz Zaksa Kędzierzyn Koźle, gdzie występują moi idole z lat młodości: Mariusz Wlazły oraz Paweł Zagumny.

ROZMAWIAŁA
MAŁGORZATA KOZIEJ

Ciekawe sekcje AZS

Raz szpilki, raz halówki

Myślisz, że dziewczyny nie wiedzą, czym jest spalony? Że potrafią kopać jedynie w koszach z odzieżą na wyprzedażach? Jeżeli tak sądzisz, jesteś w błędzie – przykładem są studentki należące do sekcji futsalu, działającej przy AZS UJ.



Kobieta i piłka wbrew stereotypom mogą stanowić całkiem zgrany duet. Potwierdzają to osiągnięcia sportowe dziewczyn z minionego roku. W Półfinałach Akademickich Mistrzostw Polski drużyna UJ zajęła trzecie miejsce, dzięki czemu awansowała do finału ogólnopolskiego. Ostatecznie zespół uplasował się na 9 pozycji (3 miejsce w klasyfikacji uniwersytetów). Jest to sukces, biorąc pod uwagę fakt, że sekcja istnieje na UJ dopiero od 2011 roku.

ZACZĘŁO SIĘ OD BARCELONY

Futsal jest specyficzną odmianą piłki kopanej, bowiem mecze rozgrywa się na hali, a nie na boisku trawiastym. Dlaczego więc dziewczyny zdecydowały się na taką „męską” dyscyplinę? Najczęstszą przyczyną jest fascynacja owym sportem ojca lub starszego brata. – Piłką nożną interesuję się od dziecka, po tym jak pierwszy raz zobaczyłam mecz FC Barcelony w telewizji. Później zaczęłam próbować własnych sił na podwórku w konfrontacji z kolegami i tak to się zaczęło – mówi Kasia Majczak, studentka amerykanistyki. Historia Hani Wieczorek z prawa wygląda-

ła nieco odmiennie: – W życiu miałam okazję zetknąć się z wieloma sportami w tym z tenisem i baletem, ale to piłka nożna była mi najbliższa. Mimo tego, że rodzicom nie podobano się wizja piłkarki, to kiedy tylko dowiedziałam się o istnieniu sekcji, postanowiłam dołączyć do zespołu.

Wszystkie dziewczyny sumiennie trenują, by jako drużyna odnieść jak największy sukces, zaś drobne braki w umiejętnościach nadrabiają walecznością i sercem do gry. Jak zauważa Rafał Wiśtock, szkoleniowiec ekipy: – Dziewczyny bardzo solidnie podchodzą do każdego ćwiczenia, aby wykonać je jak najlepiej. Ta postawa jest nieco odmienna w zestawieniu z chłopakami, którzy do treningów podchodzą z różną motywacją i czasami nie chce im się skupić na konkretnym zadaniu.

Powszechnie przyjmuje się, iż mężczyźni mają większe predyspozycje do piłki nożnej, jednak kobiety udowadniają, że ciężką pracą można osiągnąć pożądane efekty. Sekcja małymi krokami rozwija umiejętności każdej z dziewczyn i pozwala podszkolić się technicznie, by później w trakcie me-



czu wszystko zagrało jak trzeba. – Ustalam cel na dany okres treningowy i wybieram środki. Zawodniczki go realizują, a efekty naszej pracy weryfikujemy w trakcie sparingów. Będziemy także starać się wziąć udział w jakimś turnieju akademickim, aby spróbować swoich sił na tle innych drużyn – dodaje trener.

DUCH W DRUŻYNIE

Uprawianie sportu, oprócz polepszenia samopoczucia i rozładowania emocji, niesie ze sobą wiele pozytywnych aspektów m.in. uczy cierpliwości, wytrwałości, radzenia sobie z własnymi słabościami. Ponadto godzenie studiów z treningami rozwija umiejętność zarządzania czasem. – Trenowanie futsalu daje mi dużo satysfakcji, a współzawodnictwo podnosi poziom adrenaliny. Swoją drogą jest to oderwanie się od szarej codzienności, ale przede wszystkim sprawia mi

to przyjemność – twierdzi Kasia Majczak. Hania Wieczorek dodaje: – Najważniejsze jest poczucie ducha drużyny i fakt, że działamy jako zespół.

Jest to idealna opcja dla osób, które chciałyby w aktywny sposób spędzić swój wolny czas. Wymagania wstępne: bycie dziewczyną, chęć rozwoju i gotowość podjęcia rywalizacji. Pojęcie o piłce nożnej lub doświadczenie jest mile widziane, ale równie dobrze dopiero tutaj można rozpocząć swoją przygodę z tym niesamowitym sportem.

Drogie panie, jeśli któraś z was miałaby ochotę spróbować swoich sił w futsalu lub poprawić sprawność fizyczną, to zapraszamy na halę Bronowianki (ul. Zarzecze 124), gdzie w poniedziałki i piątki o godzinie 19:30 odbywają się treningi sekcji.

KAROLINA WIKTOROWSKA



Powszechnie przyjmuje się, iż mężczyźni mają większe predyspozycje do piłki nożnej, jednak kobiety udowadniają, że ciężką pracą można osiągnąć pożądane efekty.